

Rozmnożenie umiejętności

Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj tę księgę aż do czasu naznaczonego, bo wiele ich przebieży a rozmnoży się poznanie – Dan. 12:4.

Werset zacytowany w tytule jest często używany w kontekście dyskusji o powtórnej, niewidzialnej obecności Jezusa Chrystusa w obecnych czasach. W związku z tym jego właściwe zrozumienie jest kluczowe, do wyrobienia sobie zdania w powyższym temacie. Już jego umiejscowienie jest istotne. Został zapisany w ostatnim rozdziale Proroctwa Daniela. Zaczyna się on zapowiedzią powstania księcia Michała, który powszechnie jest utożsamiany z naszym Panem. Dalej wspomniany jest wielki ucisk, jakiego jeszcze nie było (w odróżnieniu od takiego, „którego jeszcze nie było i nigdy nie będzie”) oraz zapewnieniu ochrony „synów Jego ludu”, co rozumiemy jako ograniczenie prześladowania Kościoła. Wspomniana jest też szczególna rola tych, którzy w owym czasie będą nauczać i przywodzić do sprawiedliwości, czyli do usprawiedliwienia. Na koniec tego fragmentu jest właśnie nasz tematowy werset, mówiący, że zrozumienie Księgi Daniela wymaga wzrostu poznania, czyli zrozumienia, łącząc go właśnie z tym czasem. W dalszej części 12. rozdziału jest mowa o proroczych dniach, za pomocą których można obliczyć właściwy czas przyjścia księcia Michała. Oczywiście rozumiejąc te słowa. Wierzę, że ten czas jest w tej chwili, choćby dlatego, że właśnie proroctwo objawione Danielowi jest jednym z najlepiej zrozumianych spośród wszystkich, jakie zawiera Stary Testament. Jasne jest, że wspomniany wzrost poznania nie jest dziełem przypadku, ale łączy się z dziełem powtórnej obecności Chrystusa, ze światem Nowej Ery.

Żeby być uczciwym, trzeba zwrócić uwagę na to, że werset z naszego proroctwa jest związany z jego rozumieniem i w sposób bezpośredni nie łączy się z innymi sferami poznania, choćby z rewolucją techniczną, która rozpoczęła się w drugiej połowie XIX wieku. Jednak pomimo że związek nie jest bezpośredni, to jednak oba fakty – rozumienie proroctw i inne zmiany są z sobą powiązane. Druk w Europie jest znany od połowy XV wieku, jednak początkowa technologia prasy drukarskiej była bardzo pracochłonna, przez co książki również nie były tanie, chociaż oczywiście nieporównywalnie tańsze niż te z epoki, gdy przepisywano je ręcznie. Dopiero w 1875 roku Robert Barclay opatentował używaną po dziś metodę druku offsetowego, która sprawiła, że drukowane książki mogły być rzeczywiście bardzo tanie, przez co trafiać autentycznie do każdego. Słowo pisane jest medium, które pozwala przekazywać idee, wiedzę, wiadomości itd. Im jest to

prostsze i tańsze, tym większe jest potencjalne grono, do którego może trafić. W 1865 roku położono na dnie Oceanu Atlantyckiego pierwszy kabel telegraficzny, co pozwoliło skrócić przekazanie informacji pomiędzy Europą a Ameryką z 10-12 dni do kilku minut! Pomyślcie o tym. W 1 Mojż. 22:20-24 opisane jest dostarczenie do Abrahama informacji o narodzinach dzieci jego brata w kraju, z którego pochodził. Ośmioro dzieci, czyli minęło minimum osiem lat, a pewnie dużo więcej, nim informacja dostała się na odległość mniej więcej 1000 km. Ta epoka trwała od początku świata do połowy XIX wieku. W 1876 roku Alexander Bell opatentował telefon, przez co możliwość przekazywania informacji na odległość bardzo się uprościła, stała się tańsza i dzięki temu dostępniejsza – nie trzeba było znać alfabetu Morse’a, a w tym samym czasie da się powiedzieć dużo więcej, niż wystukać na telegrafie. Już w 1895 roku Guglielmo Marconi stworzył radio. Po kilku latach dało się każdą informację przekazać do niebywalej liczby odbiorców w czasie rzeczywistym. Również w 1895 roku bracia Lumiere opatentowali kinematograf, dając możliwość przekazywania idei za pomocą filmu. Początek XX wieku to pojawienie się telewizji, czyli kino trafia do każdego domu. Wreszcie czasy nam już znacznie bliższe, czyli lata 90. XX wieku po dzień dzisiejszy – rozwój i rozpowszechnienie Internetu, z jego nieograniczoną swobodą publikacji.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Ponieważ jest to jeden ze znaków końca czasów, który Pan Jezus zapowiedział: *I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy przyjdzie koniec* – Mat. 24:14. Dopiero w obecnym czasie są możliwości nie tylko techniczne, ale i społeczne do tego dzieła. Gdyby podobne możliwości techniczne były np. w czasach średniowiecza czy nawet renesansu Ewangelia nie trafiłaby do wszystkich ludzi, bo znajomość geografii świata była wówczas zbyt mała, potężne grupy ludzi były kompletnie poza obiegiem informacji np. chłopci, którzy stanowili około 80% ludności, niewolnicy, zdecydowana większość kobiet. Potrzeba było zmian społecznych, które zrównały prawa ludzi niezależnie od ich urodzenia: rewolucja francuska (1789) – nadanie im takich samych praw, kodeks Napoleona (1804) – nadanie im podmiotowości i własności, zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie (w Polsce do 1864), zniesienie niewolnictwa (w USA 1865, Brazylii 1888). Wreszcie w czasach przed rewolucją przemysłową w zhierarchizowanych społeczeństwach istniała szeroka wielowymiarowa cenzura uniemożliwiająca lub przynajmniej mocno ograniczająca szerzenie „wywrotowych” myśli religijnych. Często, słusznie, zwraca



ca się uwagę na rolę inkwizycji i indeksu ksiąg zakazanych Kościoła katolickiego, które tępiły swobodę wypowiedzi. Trzeba jednak dodać, że na terenach panowania różnych wersji protestantyzmu nie było dużo lepiej. Inaczej myślący również byli fizycznie prześladowani, wypędzani itd., a swój azyl znajdowali po drugiej stronie oceanu i dopiero powstanie Stanów Zjednoczonych z jego egalitarnym społeczeństwem, pluralizmem religijnym dało możliwości odkrycia, a przede wszystkim swobodnego głoszenia prawdy o Królestwie Bożym.

W cytowanym proroctwie Pana Jezusa, w Mat. 24:15, mowa jest o **ujrzeniu** na miejscu świętym obrzydliwości spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel. Zgadza się z tym, że ta „obrzydliwość” to nauka o mszy. Nie będę teraz go tłumaczył, zainteresowanych kieruję do książki „Nadszedł Czas” wykład „Człowiek grzechu”. Jednak by ją **ujrzeć**, by zrozumieć przewrotność dogmatu o mszy, niezbędne było kilka elementów:

- wspomniana już wyżej atmosfera pluralizmu religijnego, której nie było w Europie, możliwości głoszenia nowych poglądów religijnych bez obaw o życie i zdrowie, dyskusji na argumenty, pełna wolność religijna;
- odejście od utartych schematów – nauka o mszy, pomimo że opracowana przez Kościół katolicki, nie została odrzucona przez większość kościołów protestanckich, więc zauważenie jej haniebnego charakteru wymagało ogromnego dystansu do tradycji, czegoś niemożliwego dla ludzi z wcześniejszych epok i innych miejsc na świecie;
- wreszcie, żeby zrozumieć, że jest to nauka, która wkradła się do chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu, a nie istniała od czasów apostołów, trzeba było poznać historię tych czasów; co ciekawe, zainteresowanie historią, choć zaczęło się nieco wcześniej, to jednak szczególnie rozwinęło się w XIX wieku, a profesjonalne badania historyczne i archeologiczne zaczynają się w latach 70. XIX wieku.

Nie chciałbym Wam podawać oczywistych przykładów na to, jak się zmienił świat za pomocą choćby samochodu, kolei czy samolotów. To stosunkowo łatwo sobie wyobrazić, a jeśli nie, to zapytajcie rodziców, jak ich dziadkowie jeździli rowerami na konwencje albo ile razy w roku się wówczas odwiedzano. Do mnie przemawia przykład czegoś tak dziś dla nas normalnego jak oświetlenie. Podchodzimy do kontaktu, pstryk i jest jasno jak w dzień. Oczywiście, jeśli jest prąd. Pewnie przeżyliście kiedyś awarię, gdy przez kilka godzin nie było elektryczności. Nie wspomnę o takich uciążliwościach tego stanu, że nie ma gdzie naładować telefonu, nie ma za-

sięgu, nie działa telewizor itp. Cóż, 200 lat temu nie potrzebowali „zasięgu”, więc o tyle było im łatwiej. Jednak gdy zachodziło słońce, robiło się ciemno. Posiadano oczywiście świeczki, jednak raz, że świece robiono wówczas z wosku, a nie parafiny jak dzisiaj, co sprawiało, że było to bardzo drogie zwłaszcza w codziennym użytkowaniu, to w dodatku spróbujcie coś przy takiej świeczce zrobić – nie da się czytać, nie da się zrobić nic precyzyjnego. Żyjący wówczas ludzie żyli w rytmie natury, wstawali o świcie, chodzili spać o zmierzchu – latem dzień trwa 16 godzin, ale zimą tyle trwa noc. Dzisiaj, gdy ktoś mówi o życiu w zgodzie z naturą, raczej nie to ma na myśli. Gdy w XIX wieku w miastach, początkowo w większych i na ważniejszych ulicach, zaczęto wprowadzać sztuczne oświetlenie, początkowo gazowe, wiecie, co się stało? Ludzie po zmroku zaczęli wychodzić z domu, czy to do restauracji, czy to do kina, czy choćby do znajomych. Wcześniej było to niemożliwe, bo noc to był czas dla bandytów, złodziei, morderców i prostytutek, nikt szanujący się, jeśli nie musiał, nie opuszczał po zmroku domu, z uwagi o własne zdrowie i reputację. Znacze to nieprzyjemne uczucie, gdy wracacie po ciemku i trzeba opuścić dobrze oświetloną ulicę i skręcić w taką, gdzie nie ma latarni. Pomyślcie sobie, że (w skali świata) niedawno wszystkie ulice takie były, a wprowadzenie latarni ulicznych, lamp naftowych i wreszcie żarówek umożliwiło np. zborowe zebrania wieczorowe.

Inny przykład, który robi na mnie wrażenie. Pewnie oglądaliście jakieś filmy historyczne, opowiadające o czasach sprzed kilkuset lat, gdy określano tam datę, posługiwano się sformułowaniami typu: „trzecia środa po świętej Urszuli”. Kalendarz był znany już od kilku tysięcy lat, jednak nie był przeciętnym ludziom jakoś szczególnie potrzebny – żyło się zgodnie ze wspomnianym cyklem natury. Rzecz jasna nie był potrzebny, dopóki nie trzeba było się z kimś spotkać, zaplanować czegoś, wyjechać gdzieś, jednak zdecydowana większość ludzi opuszczała miejsce, gdzie się urodzili kilka razy w życiu, żyło się w zasięgu powiedzmy dzisiejszego powiatu. Nie inaczej były określane pory dnia. Znacze z Biblii określenie: „drugiej straży nocnej”. W miastach w ten sposób określano „godziny” – dzielono dobę na warty żołnierskie. Ten system przetrwał niemalże do czasów nam współczesnych, na wsiach nie posiadano nawet tego sposobu. W dużych miastach konstruowano zegary, które umieszczano na wysokich wieżach. W ten sposób można było przy odrobinie wysiłku zorientować się co do godziny. Jednak każde miasto miało swój obowiązujący zegar i w innym mieście np. godzina 10:20 była o zupełnie innej porze. Problem pojawił się, gdy skonstruowano tory pomiędzy tymi miastami i trzeba było ustalić rozkład jazdy. Jak wyznaczyć godzinę odjazdu pociągu w odległych od siebie o kilkadziesiąt kilometrów miejscowościach, z których każda ma czas lokalny? Trzeba było ustalić, co to jest godzina, co to



jest sekunda, tak żeby każdy rozumiał przez to tę samą długość upływającego czasu. Tym problemem zajmował się nawet Albert Einstein – człowiek, który zmarł w 1955 roku! A precyzyjnie udało się to zrobić dopiero po umieszczeniu satelitów w przestrzeni kosmicznej! Dzisiaj każdy telefon komórkowy reguluje swój czas z superprecyzyjnymi zegarami atomowymi. Dlaczego to jest ważne? Bo czas u Pana Boga jest niebywale istotny.

Zmiany, które zachodzą od końcówki XIX wieku, są wszechstronne i dotyczą wszelkich dziedzin życia, gospodarki, ekonomii, społeczeństwa, zachowań, trybu życia. Żeby opisać chociaż część z tych zmian, trzeba by było napisać książkę o grubości kilku tysięcy stron. Często się zdarza, że wielkie zmiany widoczne są dopiero z pewnej perspektywy. Już za czasów apostołów wielu wątpiło w możliwość powrotu Pana Jezusa: *Gdzież jest obietnica przyjścia jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia* – 2 Pio-

tra 3:4. Z perspektywy kilkunastu lat życia ciężko zauważyć zmiany. Jednak zapewne pamiętacie albo chociaż wiecie, że kilka lat temu z Internetu można było korzystać jedynie na komputerze. Ja mam kilkadziesiąt lat i pamiętam czasy, gdy nie było telefonów komórkowych. Ba! pamiętam czasy, gdy nie było komputerów w domu, a o Internecie nikt nie słyszał. Moi rodzice pamiętają czasy, gdy był jeden telefon na całą wieś i kilka aut. Moi dziadkowie żyli w czasach, gdy nie było, w tych wioskach, elektryczności, samochodów, centralnego ogrzewania, wodociągów, kanalizacji, sztucznego oświetlenia itd. Czyli w ciągu bardzo krótkiego czasu powstało i upowszechniło się to wszystko, co wydaje się nam całkowicie normalne i bez czego nie wyobrażamy sobie życia, a czego nie było nigdy wcześniej. Jasno widzimy, że świat nie jest taki jak przy stworzeniu świata, nie jest nawet taki jak w dniu naszych narodzin. Dlaczego? Bo wzrosło poznanie.

Knop Łukasz